

A jutro Iran?

25 marca 2011

Kule, które zabijają, mogą być... szyickie czy sunnicie, umiarkowane czy radykalne, prozachodnie czy „antyimperialistyczne”. Populacje, które od nich giną, również. Natomiast reżimy, które strzelają, są do siebie podobne. Zresztą reżim w Trypolisie, który kiedyś rzucał magiczne wezwania do rewolucji światowej, później stał się pospolitym strażnikiem granic Unii Europejskiej – strzeże ich przed emigrantami z własnego kraju [1].

Rządy, które – jak mogłoby się wydawać – wszystko różni od siebie, dopuszczają się również takich samych fałszerstw. Teheran utrzymuje, że w arabskich powstaniach demokratycznych dostrzega zwiastuny „przebudzenia islamskiego” inspirowanego przykładem rewolucji irańskiej 1979 r. Izrael zaraz przechwytuje ten fantazmat, ale udaje, że to rzekome przebudzenie go przeraża. Kiedy jednak opozycjoniści irańscy chcieli wyrazić poparcie dla demonstrantów w Kairze, irańska teokracja kazała do nich strzelać. Armia izraelska nie masakruje bezbronnych cywilów – ale tylko pod warunkiem, że nie są Palestyńczykami. Mimo to postulat wolności wysuwany przez młodzież arabską wcale nie przypada Benjaminowi Netanjahu do gustu bardziej niż władzom w Teheranie, gdyż realizacja tego postulatu mogłaby pozbawić jego państwo znakomitych partnerów – autokratycznych, ale proamerykańskich. Ponadto sprawiłaby, że Izrael nie mógłby już głosić, iż jest „jedyną demokracją w regionie” i tym łatwiej wykrzykiwać: łapaj złodzieja. Straszyć mógłby już tylko straszydłem irańskim.

Tymczasem napięcia irańsko-izraelskie i sankcje międzynarodowe pozwalają reżimowi w Teheranie, również wstrząsanemu postulatami demokratycznymi i socjalnymi jego własnej młodzieży, reaktywować dyskurs nacjonalistyczny. Dla tego reżimu jest on tym bardziej użyteczny, że zielonego ruchu 2009

r. nie udało się zmiażdżyć nieustannymi represjami, które na niego spadły. Ali Chamenei, Najwyższy Przywódca Rewolucji Islamskiej, czyli duchowy lider republiki teokratycznej, łudził się, że „zastrzyk” w postaci egzekucji i tortur zniszczy „zarodki” kontestacji. Na jego nieszczęście powstania arabskie, jak również upokarzający kontrast między wykształconym społeczeństwem a archaicznym ustrojem politycznym, podkopują zachwianą już wiarygodność reżimu. Zamiast więc, „na modłę libijską”, ostrzeliwać z samolotów tłumy niezadowolonych, sprawujący władzę klan religijny zachęca swoich fanatycznych zwolenników do morderczych wrzasków. Nazajutrz po silnej mobilizacji przeciwników, 222 spośród 290 posłów do parlamentu irańskiego zażądało postawienia przed sądem Mehdiego Karrubiego i Mir-Hosejna Musawiego – dwóch byłych dygnitarzy reżimowych, którzy znajdują się w areszcie domowym, odkąd wystąpili przeciwko Najwyższemu Przywódcy. 18 lutego Teheran stał się areną demonstracji, której celem było „wyrażenie nienawiści, gniewu i obrzydzenia w obliczu straszliwych i odrażających zbrodni popełnionych przez przywódców buntu i ich sprzymierzeńców – hipokrytów i monarchistów” [2]. Jako „agentom syjonistycznym”, „chuliganom i buntownikom” grozi im kara śmierci.

O ile reżimowi teokratycznemu brakuje wyobraźni i słownictwa, o tyle nie brak mu podpórek; zachodnie reprimendy są mu obojętne. Ma jednak kruchy grunt pod nogami, ponieważ, jak 14 lutego tego roku, podczas wizyty w Teheranie, przypomniał turecki prezydent Abdullah Gül, „kiedy szefowie państw nie zwracają uwagi na postulaty swoich narodów, same narody biorą się za ich realizację”.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] Patrz A. Morice i C. Rodier, „Comment l’Union européenne

enferme ses voisins", Le Monde diplomatique, czerwiec 2010 r.

[2] Ogłoszenie irańskiej Rady Koordynacyjnej Propagandy Islamskiej cytowane w depeszy AFP z 16 lutego 2011 r.